

Zenona Rondomańska

"Niemiecka pieśń polifoniczna w XVI-wiecznym Królewcu", Izabela Bogdan, Toruń 2002 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 107-109

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE i OMÓWIENIA

Izabela Bogdan, *Niemiecka pieśń polifoniczna w XVI-wiecznym Królewcu*, Toruń 2002, ss. 168, przykłady nutowe.

Z toruńskiego Wydawnictwa Adama Marszałka dotarła do nas publikacja młodej olsztynianki, z wykształcenia muzykologa i anglistki, Izabeli Bogdan. Autorka, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Olsztynie, odbyła studia muzykologiczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz filologiczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po kilku latach nauki przedstawiła rodzimym środowiskom muzyków i historyków rozszerzoną i uzupełnioną wersję pracy magisterskiej.

Mojemu zapoznawaniu się z tą publikacją towarzyszyły dwa uczucia: uznania dla wysiłku autorki (wartość pracy podnoszą także liczne przykłady muzyczne) i wątpliwości, czy tak trudna tematyka powinna stanowić podstawę pracy magisterskiej. Przedstawiona problematyka jest bowiem nie tylko odległa w czasie i może być rozpatrywana wyłącznie jako zjawisko historyczne, ale też mało już znana ze względu na styl muzyczny (polifonia renesansu), którego poznanie i swobodne poruszanie się w zagadnieniach wymaga rzetelnego przygotowania, jakiego same studia nie są w stanie zapewnić. Dochodzi do tego odmienność niemieckiej kultury muzycznej, która, jak sędzę, nie jest podstawą muzykologicznego kształcenia na UAM w Poznaniu. Na dodatek, we wstępie (s. 9), czytamy: „Problematyka niemieckiej pieśni polifonicznej, a szczególnie Tenorlied, nie doczekała się jak dotąd gruntownego opracowania” [przez muzykologów niemieckich — Z. R.] i dalej (s. 10): „Szczególnie dotkliwy jest brak zainteresowania tą tematyką badaczy polskich; problematyka pieśni polifonicznej nie została podjęta jak dotąd w żadnym opracowaniu o charakterze ogólnym lub szczegółowym”. Nasuwają się zatem następujące pytania: dlaczego muzykologia niemiecka nie zainteresowała się badaniami i czy rzeczywiście właśnie polski naukowiec, młody i niedoświadczony, powinien podejmować takie wyzwanie, nie dysponując przy tym prawie żadną szczegółową literaturą przedmiotu?

Wobec powyższej konstatacji autorki, konieczne stało się „przekopanie” przez wielość opracowań, a samo zapoznanie się z nimi (sto czterdzieści sześć pozycji, od haseł encyklopedycznych do dysertacji doktorskich), głównie obcojęzycznymi (osiemdziesiąt pięć niemieckich, czterdzieści sześć angielskich) i w niewielkim zakresie (piętnaście) polskimi o charakterze ogólnym, a nie merytorycznym, zmuszało do zaangażowania niewspółmiernego wobec wymagań stawianych pracy magisterskiej.

We wstępie (s. 6) autorka podała, że cezurę początkową dla podjętych badań wyznaczyła data sekularyzacji Prus (1525), dlatego w pierwszym rozdziale „dokonano próby nakreślenia panoramy życia muzycznego Królewca w XVI wieku —”. Kiedy jednak sięgniemy do rozdziału I, okazuje się, iż jest zatytułowany „Kultura muzyczna Królewca od XIV do XVII wieku”, w związku z czym natychmiast przychodzi na myśl błąd drukarski, w czym utwierdza tytuł pierwszego podrozdziału: „Związki Prus Książęcych z Koroną w XVI i I połowie XVII wieku” (ss. 17—18). Sprawę wyjaśnia dopiero podpunkt „Okres przedreformacyjny” (ss. 19—21), rozpoczynający podrozdział

drugi: „Życie muzyczne Królewca do połowy XVII wieku”. W moim przekonaniu, ten podpunkt oraz wyodrębnienie specjalnego podrozdziału o związkach z Koroną nie ma uzasadnienia. Sięganie do XIV w. nie jest istotne dla tematyki pracy, a badania poświęcono wyłącznie kulturze niemieckiej i nieliczne odniesienia do kultury polskiej (ss. 29—30, 35, 37) mają charakter ciekawostek [nasuwa się przypuszczenie, że są to owe poszerzenia pracy magisterskiej]. To, czego z oczywistych względów nie przeczytamy w encyklopediach obcojęzycznych, znajduje się w wydawnictwach polskich, a mianowicie, że liturgiczne utwory Johanna Hansa Kugelmanna wywarły wpływ na ówczesną muzykę polskich ewangelików, a melodia ludowa zaadaptowana do tekstu psalmu „Nun lob mein Seel” towarzyszy jego tekstowi także w muzyce polskiej (*Encyklopedia muzyczna „kl”*, Kraków 1997, s. 226). Kilka transkrypcji organowych utworów Johannesa Eckkarda znajduje się w tabulaturze pelplińskiej (1620) oraz w tabulaturze Jana Fischera w Morągu (1594). Kompozytor, wysoko oceniany przez badaczy XIX i XX w., teraz ustąpił miejsca współczesnemu mu Leonhardowi Lechnerowi, którego utwory także zachowały się w tabulaturze w Morągu (*Mała encyklopedia muzyki*, Warszawa 1968, s. 254; *Encyklopedia muzyczna „efg”*, Kraków 1987, s. 2).

Rozdział II „Geneza i proces kształtowania się pieśni polifonicznej na niemieckim obszarze językowym” jest zasadny, ale wydaje się nadmiernie i zbędnie szczegółowy, a przez to rozbudowany (ss. 47—81), co powoduje zachwianie równowagi w stosunku do tytułu publikacji. Ma on jednak tę niezależną wartość, że ułatwia czytelnikowi polskiemu zapoznanie się z fragmentem niemieckiej renesansowej kultury muzycznej.

Interesujący poznawczo jest rozdział III „Pieśń polifoniczna w twórczości kompozytorów królewieckich” (ss. 82—151), ujawniający wkład pracy analitycznej. Mam do niego pewne uwagi. O przynależności twórcy do danego ośrodka nie decyduje pobyt w nim, lecz działalność artystyczna oraz powstałe wówczas dzieła. Omawiani kompozytorzy pochodzili z Austrii i z Niemiec, a do Królewca przybyli jako dojrzały artyści i swoimi utworami rzeczywiście potwierdzili wkład w kulturę muzyczną miasta. Odnosi się to zarówno do braci Hansa, Paula i Melchiora Kugelmannów, jak i do Johannesa Eckkarda. Nie dotyczy jednak stanowiącego podstawę badań zbioru pieśni Eckkarda z 1578 r., dedykowanego Fuggerom, u których pozostawał w służbie, ponieważ w tym czasie był on kompozytorem augsburskim, nie królewieckim.

Niejasna jest kwestia faktycznych materiałów analitycznych. We wstępie autorka podała na ten temat dwie różne informacje. W pierwszej wskazała na XVI-wieczne zbiory pieśni twórców królewieckich (s. 8), co też podtrzymała w rozdziale III, natomiast z drugiej wzmianki wynika, że „podstawę źródłową pracy stanowią współczesne edycje pieśni” (s. 9). Stwierdzenia te nie muszą być sprzeczne, gdyż z uwagi na niewielką obecnie dostępność do starodruków pozostaje korzystanie z reprintów. Kiedy jednak sięgniemy do przypisów (nr 17 i 18, s. 9), wówczas okazuje się, iż wydane współcześnie pieśni to zaledwie cząstka dawnych zbiorów i zapewne dlatego opatrzono je innymi tytułami.

Ta rozbieżność rzutuje na zawartość III rozdziału. Podrozdział: „Hans, Paul i Melchior Kugelmannowie: *Etliche teutsche Liedlein geistlich und weltlich* (1558)” sugeruje zainteresowanie utworami trzech twórców, tymczasem autorka podała, że analiza muzykologiczna obejmuje pieśni tylko dwóch — Paula i Melchiora (s. 83). Ze wspomnianego przypisu 17 wynika jednak, iż wydane w 1987 r. pieśni, w liczbie siedmiu, są dziełem tylko jednego z braci — Paula. One właśnie stanowiły podstawę badań i w żadnym miejscu (ss. 83—103) nie pojawiło się imię Melchiora.

Podobne obiekcje dotyczą zbiorów Johannesesa Eckkarda. W przypisie 18 (s. 9) wymieniony jest *Heitere weltliche Lieder* (1988), natomiast część analityczna (ss. 103—126) dotyczy zbioru *Etliche deutsche Lieder* (1578). Być może oba zestawy pieśni są tożsame, ale nie zostało to wyjaśnione. Na dodatek, o zawartości, a więc o liczbie (zaledwie siedmiu) i o tytułach pieśni można zorientować się dopiero na podstawie tabeli nr 7 (s. 120), gdyż wcześniej zabrakło takiej informacji. Na zbiór *Neue geistliche und weltliche Lieder* (1589) składa się dwadzieścia sześć pieśni (s. 127), chociaż z nieznanych powodów w analizie (ss. 127—151) przedstawiono tylko siedemnaście utworów, ani razu nie wymieniając nr 11, 12, 13, 14, 24, 25, 26. Skłania to do przypuszczenia, że faktycznym materiałem źródłowym było wydanie o tym samym tytule, ale niepełne, pochodzące z 1897 r. (przyp. 18, s. 9).

Na koniec „drobiazgi”: autorka pisze we wstępie (ss. 5—6), że Hans (około 1495—1542) oraz Melchior Kugelmannowie byli braćmi, więc rok 1548, jako data urodzenia się tego drugiego, nie może być prawdziwy. W rozdziale III (s. 83) informuje natomiast, iż w latach 1540—1548 Melchior sprawował w Królewcu urząd nadwornego kompozytora, zatem rok 1548 należałoby ewentualnie uznać za datę jego śmierci. Za zbędne uważam dwukrotne omówienie życiorysów Kugelmannów i Eckkarda (rozd. I oraz III), co naraziło autorkę na powtórzenie niektórych informacji. Alfabetyczny układ bibliografii jest do przyjęcia w pracy magisterskiej, natomiast w publikacji naukowej powinien zostać ujęty we właściwy schemat.

Mimo tych krytycznych uwag i spostrzeżeń należy docenić wkład pracy autorki, odwagę podjęcia tak trudnego tematu i rzetelność, z jaką dokonała muzykologicznej analizy pieśni. Sądzę, iż olsztyńskie środowisko humanistyczne zyska w Izabeli Bogdan dobrze zapowiadające się naukowca.

Zenona Rondonańska

Rywalizacja katolików z luteranami o kościół św. Mikołaja w Elblągu 1521—1621. Źródła do dziejów reformacji w Prusach Królewskich, zebrał i opracował ks. Alojzy Szorc, Olsztyn 2002, ss. 539.

Wydawnictwa źródłowe posiadają swoje ugruntowane miejsce w historiografii i o ich nieprzemijającej wartości naukowej nie ma potrzeby przypominać. Mimo to, czas kiedy prace nad edycją źródeł do dziejów polskich były prowadzone nadzwyczaj intensywnie minął raczej bezpowrotnie. Był to okres drugiej połowy XIX i początek XX w., do pierwszej wojny światowej. I chociaż nie istniało państwo polskie, a może dlatego właśnie, że nie istniało, działał naturalny instynkt przetrwania poprzez ukazywanie światu kultury narodowej. Zbieranie poloników, ich rejestracja, a w końcu też wydawanie drukiem postrzegane było niemalże w kategoriach patriotycznych.

W czasach nam współczesnych zapał edytorski znacznie osłabł. Przyczyn jest kilka i są one na ogół znane. Pomijając przygotowanie warsztatowe do edycji i indywidualne zainteresowania, jest to praca ciężka, zmusna, a jej wynik w postaci wydrukowanego tomu, nie jest lekturą „rozchwytywaną”, a zatem i deficytową dla wydawców. Co jednak najbardziej przykre, to fakt, iż w ogólnej nauce wydawnictwa źródłowe traktowane są jako prace odtwórcze, a zatem i niżej notowane. Żywimy nadzieję, że to stanowisko powoli ulegnie zmianie na korzyść edytorów i wydawnictwa źródłowe będą wpływały na wyższą ocenę ich ogólnego dorobku naukowego.